№ 3. **Dodatek do Tygodnika katolickiego.** do № 9.

mywały się z datków pobożnych osób i z dochodów, jakie przyniósł koncert, teatr amatorski lub balik na dobro ochronek niekiedy urządzany. Największe zasługi względem czterech tych ochronek położył ś. p. Adam Łuszczewski z nieodżałowaną swą żoną.

W r. 1850. zwinięto dwie ochronki: na Piekarach i na Szkólnéj ulicy, dla braku funduszów na ich utrzymanie. Pozostałemi dwoma: od Psałteryi przy Tomie i na Rybakach najwięcéj opiekował się znowu hr. Łuszczewski z żoną, aż do śmierci pierwszego w r. 1853.

Po śmierci hr. Łuszczewskiego ochronce w Psałteryi groził upadek. Dopiero p. Mycielski, dzisiejszy kapłan Towarzystwa Jezusowego wraz z ks. Sumińskim, ówczesnym kapelanem Arcybiskipim, zajęli się nią gorliwie i zapewnili jéj stałe dochody z składek Wielebnego duchowieństwa poznań., do czego i kilka osób świeckich z datkiem się zapisało. Takim sposobem utrzymała się ochronka przy Tomie, gdzie tak jest potrzebną, dla bardzo wielkiéj liczby biednych, tu osiadłych katolików. Zostaje dotąd pod dozorem każdoczasowego kapelana arcybisk., i pod opieką Najprzewielebniej. Arcypasterza.

Ochronką na Rybakach zajęły się panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i oddały ją pod dozór Sióstr Miłosierdzia.

Ochronka przy Tomie nie ma dotąd własnego domu. Dzieci jéj mieściły się za pozwoleniem Prześwietnéj Kapituły poznańskiéj do Psałteryi przy kościołku Panny Maryi in Summo aż do rozpoczęcia reparacyi téjże Psałteryi. Obecnie schodzą się w domu, na gruncie zakupionym dla przyszłego Seminarium duchownego.

Dzieci zapisanych w tym roku jest 50. Przyjmują się dzieci niżéj lat 7; nad 7. lat przyjmują się tylko dla ważnych okoliczności.

Z 50 dzieci dostaje 35 najbiedniejszych objady z funduszów ochronki; prócz tego 5 dzieci, które chodzą do szkoły na Chwaliszewie, przychodzą także na objad do ochronki dla biedy ich rodziców.

Nauką i zabawą dzieci zajmuje się ochmistrzyni, płatna z funduszów ochronki, także kilku kleryków w wolnych od studium chwilach trudni się nauką w ochronce.

Stan kassy ochronkowéj w r. 1861. był następujący:

		tal.	sgr.	fn.
Dochód:	1) remanent z składek w r. 1860.	2	15	„
	2) składka z r. 1861.	187	12	6
	Ogółem	189	27	6
Rozchód, na objady dla dzieci, na pensyą dla ochmistrzyni i służącéj etc.		195	15	10

Niedoboru zatém 7 tal. 15 sgr. 4 fen.

Niedobór ten pokryje się z funduszu rozerwowego, który ma służyć na zakupienie domu dla ochronki.

Fundusz rezerwowy składa się:

1) z 300 tal. w listach zastawnych.
2) z 110 tal. w gotówce (z kar porządkowych, które Przeświet. Konsystorz poznań. ochronce przekazał i z darów).
3) z 30 tal. na rewersie.
4) z 5 tal. 7 sgr. 6 fen. procentu półroczn. od list. zast.

Razem z 445 tal. 7 sgr. 6 fen.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z Warszawy 13. Lutego w wieczór piszą do *Czasu*.

W dniu dzisiejszym bez poprzedniego ogłoszenia nastąpiło otwarcie i reconciliacya dwóch sprofanowanych kościołów, Katedralnego i Bernardyńskiego.

O godzinie pół do dziesiątéj rano ksiądz Arcybiskup przyjechał do Katedry, do któréj bocznemi drzwiami wszedłszy, zastał licznie zebrane duchowieństwo świeckie i zakonne. Ubrany in pontyficalibus, wyszedł processyonalnie przed wielkie drzwi Katedry od ulicy Świętojańskiéj, gdzie duchowieństwo odśpiewało długie rytuału psalmy, po których ukończeniu z głośném równieź śpiewaniem obeszło, mając Arcybiskupa na czele, dokoła kościół katedralny zewnątrz, idąc przez kanonie. Powróciwszy do wielkich drzwi Arcybiskup, uderzył w nie potrzykroć pastorałem — podwoje się roztwarły, a duchowieństwo całe z ludem weszło do kościoła śpiewając litanię do wszystkich świętych. Ksiądz Arcybiskup padł krzyżem w presbiterium a księża zaintonowali litanie, po których nastąpiły jeszcze rytualne psalmy. Przez cały ten czas, blizko trzy kwadranse, Arcybiskup leżał krzyżem, a lud do otworzonego Domu Bożego wchodził, napełniał kościół i kaplicę, szczególniéj kaplicę Pana Jezusa.

Po ukończonych śpiewach, Arcybiskup podniesiony, obszedł z procesyą po trzykroć kościół wewnątrz, kropiąc święconą wodą pierwszy raz ściany, drugi raz ziemię, trzeci raz wiernych. Tą ceremonią akt rekonciliacyi dopełnionym został.

Po krótkiéj ciszy, w czasie któréj oberpolicmajster Piłsudzki wyszedł z kościoła, lecz kilkudziesięciu policyantów pozostało, ks. Arcybiskup ubrany w purpurę wstąpił na kazalnicę i wśród największéj ciszy, tak, iż każde tchnienie słychać było, zaczął głosem wzruszonym i nieco przyspiesznym mówić kazanie, które podajemy tutaj według wersyj spisanych przez kilkadziesiąt osób z pamięci, a następnie porównywanych z sobą. Oto jak mówił:

„Chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom dobréj woli na ziemi!

„Wyrazy te powiedziane w czasach równie trudnych jak nasze; ale i u nas czyż jest ten pokój? Niema go, bośmy byli pozbawieni kościoła i modlitwy. Modlitwa jest treścią naszego życia, źródłem szczęścia naszego, bo jest środkiem zapewnienia sobie łaski Bożéj w potrzebach naszych doczesnych i wiecznych. Treścią modlitw, modlitwą modlitwy są te słowa: Ojcze nasz (tu powtórzył słowa modlitwy pańskiéj aż do wyrazów: Przyjdź królestwo Twoje).

„Lecz teraz przystępuję do kwestyi najdrażliwszéj i najtrudniejszéj, a któréj dotknąć koniecznie muszę. Gdyby wam kto zakazał modlić się do Boga i przedstawiać Mu potrzeby serca waszego, gdyby wam modlitwy władza jaka zakazała, powiedziałbym wam: „nie bądźcie téj władzy posłuszni," bo obowiązek względem Boga ważniejszym jest niż względem ludzi. Gdyby wam kto zakazał modlić się za Ojczyznę, za kraj nasz, który wszyscy kochamy, gdyby wam jaka władza zakazała modlić się o szczęście, o dobro téj Ojczyzny naszéj, znowu bym wam powiedział: „nie słuchajcie takiéj władzy, bo to złą rzeczą by było." O gdybyśmy się za Ojczyznę modlić przestali, prosiłbym Boga, aby mnie wziął z téj ziemi i aby matki nasze płodnemi być przestały! Ale modlić się o szczęście kraju, modlić się o naszą Ojczyznę nikt nam zabronić nie może. (Tu wszczął się płacz i łkanie, kobiety zaczęły mdleć, Arcybiskup przestać musiał kazanie — a po chwili rzekłszy: uspokójcie się, tak daléj mówił:)

„Nie przestaniemy więc modlić się za kraj i władza nam tego nie zabroni. Ale chodzi tu o pewne hymny i pieśni przez Kościół nieupoważnione i należy abyście tych pieśni śpiewać zaprzestali. Odstąpienie od pewnych hymnów, nie będzie odstąpieniem od modlitwy. Wszyscy możemy i powinniśmy przedstawiać Bogu najdroższe nasze potrzeby. Szczęśliwy jestem, że dziś otwieram kościoły, w których na nowo modlić się będziem mogli; ale zaklinam was i proszę, dla dobra kraju, zaprzestańcie spiewać zabronionych pieśni. Te pieśni były dobre, bo wyrażały władzom czego pragniemy, lecz dziś władza poznała te pragnienia nasze i wie czego żądamy. Otóż przychodzę wam tu oświadczyć i udzielić Wam dobréj nadziei, iż monarcha pragnie uczynić zadość potrzebom kraju naszego. Mówiłem z monarchą, mówiłem długo; oznajmił mi, że nas pozbawiać nie chce ani narodowości, ani religii naszéj, że obietnice swoje dopełni, że udzieli wszystko czego słusznie pragniemy; ale jeden warunek kładzie, aby się kraj uspokoił, aby zakazane pieśni śpiewane nie były. Otóż bracia zaklinam was w imieniu Boga, spokoju i ojczyzny, wstrzymajcie się od śpiewania tych pieśni. Może że mi powiecie, te obietnice przez monarchę wam czynione nigdy dotrzymanemi nie były. Na to wam odpowiem: mam obietnicę monarchy, że teraz spełnione zostaną. Zastósujmyż się do położenia naszego i nie sprowadzajmy na siebie zarzutu, że stajemy się winnymi niedopełnienia tych obietnic, mających na celu dobro kraju naszego i ratunek tylu braci naszych cierpiących. Śpiewanie tych pieśni byłoby odtąd czynem buntowniczym, więc proszę i zaklinam dla dobra kraju naszego.

Naśladujcie tu Zbawiciela, który umarł na krzyżu za sprawiedliwość, a władzy doczesnéj był aż do śmierci posłuszny. Bierzcie przykład z pierwszych męczenników, którzy kryli się z wyznaniem swéj wiary, a życie przez posłuszeństwo władzy, lecz dla wyznania téjże wiary, oddawali w potrzebie. Posłuszeństwo dla władzy polecił Chrystus, mówiąc: wszelka władza od Boga pochodzi. Zasłużmy się tylko Bogu, a pobłogosławi nam. Bo pamiętajcie, że w mocy Boga jest wszystko, że złe zawsze ukarane jest na ziemi. Pamiętajcie, że Bóg zawsze upokorzy winnego. Więc kara Boska ukaże się i tu po stronie winnych. Niechaj nie my winnymi będziemy. Więc proszę was i błagam w imię Boga, w imie dobra Ojczyzny, zaprzestańcie wszelkich śpiewów i manifestacyj, wierzcie, że tylko dobra kraju naszego pragnę, ufajcie mi, a kto mi ufa i przyrzeka pójść za radą moją, niechaj klęknie, a ja mu dam błogosławieństwo."

Po skończeniu kazania summę odprawił ks. kanonik Rzewuski, nominowany przez Arcybiskupa. Arcybiskup wezwał do konsystorza oprócz ks. Rzewuskiego, ks. Siekluckiego, który był dotąd także członkiem konsystorza a teraz świeżo wypuszczony został z cy-

tadeli, i ks. Dorobis mimo że namiestnik; a szczególniéj jenerał-gubernator nalegali, ażeby oficyałem mianowano ks. Zwoleńskiego, który nie zamknął kościoła na Pradze wówczas gdy wydał ks. Białobrzeski nakaz zamknięcia kościołów.

Wiemy z pewnością, iż ks. Feliński żądał, aby do kościołów nie wchodziła policya, na co namiestnik Lüders odpowiedział, iż nie może zabronić, aby policyanci, będący katolikami do kościoła nie chodzili. Przyrzeczono jednak, że w kościele aresztować nie będą, i że wojsko do kościoła nie wnijdzie. Czy samowolność rosyjska szanować będzie obietnicę, a podstęp nie będzie chciał ją obejść? Chciał także jenerał Lüders a szczególniéj jenerał gubernator Križanowskoj narzucić Arcybiskupowi sufragana, przedstawiając aby nim mianował ks. Zwolińskiego. Lecz z powagą insynuacyę tę odrzucił Arcybiskup, nie pozwolił w obręb swéj władzy wdzierać się zarządowi wojskowemu, a sufraganem mianował najzacniejszego z pozostałych wolnymi kanoników, ks. Rzewuskiego.

Z Warszawy 15. Lutego ogłasza *Dziennik Powszechny* 143 wyroki przeciw skazanym przez sądy wojenne za udział w nabożeństwach lub innych publicznych manifestacyach. Piąta część kazanych są duchowni, których imiona z wymienieniem kary podajemy na chlubną a smutną pamiątkę:

a) *Za mowy podburzające, śpiewanie rewolucyjnych hymnów i za jawne poduszczanie ludu do buntu.*

1. Betcher Gustaw, ksiądz z m. Koła. 2. Wiśniewski Michał, wikaryusz parafialnego kościoła w m. Ostrołęce. 3. Grzybowski Zygmunt, ksiądz z m. Biały w gubernii Lubelskiéj. 4. Jeska Paweł, ksiądz ze zgromadzenia missyonarzy z m. Płocka. 5. Zakrzewski, wikaryusz z m. Opatowa w gubernii Radomskiéj. 6. Kamiński Ignacy proboszcz parafii Grudzkiéj w gubernii Płockiéj. 7. Kozierowski Hilary, zakonnik, bernardyn, z m. Lublina. 8. Krynicki Stanisław, ksiądz ze zgromadzenia misyonarzy. 9. Kurzawski Maksymilian, komendarz parafialnego kościoła we wsi Góra w powiecie Kaliskim. 9. Kosta Józef, ksiądz ze wsi Cielętnik w powiecie Piotrowskim w gubernii Warszawskiéj. 10. Liszkiewicz Michał, ksiądz z m. Grudka, w gubernii Lubelskiéj. 11. Mościcki Wiktor, wikaryusz z m. Płocka. 12. Oszczygieł, zakonnik augustianin, z m. Ciechanowa w gubernii Płockiéj. 13. Ruszkowski Józef, ksiądz z m. Łęczycy, w gubernii Warszawskiéj. 14. Rzewuski, ksiądz grecko-uniacki, z m. Biały w gubernii Lubelskiéj. 15. Smoleński Julian, wikary z m. Lipna w gubernii Płockiéj. 16. Fiszer Michał, proboszcz parafii Połajewo, w powiecie Włocławskim, w gubernii Warszawskiéj. 17. Juwenalis, zakonnik kapucyn z klasztoru w m. Łomży w gubernii Augustowskiéj. 18. Jastrzębski Floryan, wikaryusz z m. Ostrowa w gubernii Płockiéj. 19. Pyzalski Felix, ksiądz, nauczyciel religii w gimnazyum gubernialném w Warszawie.

b) *Skazani na areszt w twierdzach, więzieniach i na odwachach, za podburzające czyny przeciw rządowi, śpiewanie hymnów rewolucyjnych i nieuległości władzom.*

20. Brzosko Stanisław, ksiądz z m. Łukowa, na sześć miesięcy. 21. Goliński Eustachy, zakonnik klasztoru bernardyńskiego, na dwa miesiące. 22. Gorczyca Archanioł, zakonnik tegoż klasztoru, na dwa miesiące. 23. Nawrocki, ksiądz z m. Sierpca, powiatu Mławskiego, na dwa miesiące. 24. Nowek Michał, proboszcz parafii Rzekuń, w guberni Płockiéj na dwa miesiące. 25. Świcz Dydak, gwardyan klasztoru bernardyńskiego w Lublinie, na jeden miesiąc. 26. Stempniewicz Eustachy, zakonnik od reformatów ze wsi Luborczyce. 27. Sierakowski Anicet, gwardyan klasztoru ks. kapucynów w Lublinie, na jeden miesiąc.

Warszawa 16. Lutego. W dniu dzisiejszym odbył się w kościele katedralnym ingress solenny X. Arcybisk. Felińskiego. Pomimo niepokojących wieści, ceremonia ta odbyła się z wielką uroczystością, spokojnie i z powagą. X. Oficyał Rzewuski odczytał najprzód bullę papiezką prekonizującą X. Arcybiskupa i przysięgę przez niego Ojcu świętemu złożoną; następnie w krótkiéj, ale nader poważnéj mowie przedstawił wiernym nowego ich Pasterza, pobudzał do miłości i uszanowania ku niemu, skoro wierny Bogu i Kościołowi według praw Boga i Kościoła urząd swój sprawować i owieczki pieczy jego powierzone tą drogą prowadzić będzie; nakoniec wezwał do modlitwy za Kościół, za Ojca świętego, za Arcybiskupa i za Ojczyznę.

Po rozpoczętéj przez X. Arcybiskupa Sumie, wstąpił tenże na mównicę i w mowie określił, jak pojmuje obowiązek Pasterza względem owczarni.

„Bóg mi świadkiem, mówił, żem téj godności nie szukał, Bóg mi świadkiem, że jéj godzien nie jestem, ale skorom ją przyjął z ręki Boga, pojmuję cały ogrom obowiązków, jakie na mnie wkłada. Obowiązki Pasterza w tych zamykają się słowach: Dobry pasterz duszę swoją daje za owieczki.“ Wspomniawszy na wielkich biskupów naszych *męczenników* i *wyznawców*, wskazywał, że los drugich trudniejszy może nieraz niż pierwszych; tamtych poświęcenie i ofiara w jednéj wielkiéj odbywa się chwili, i wytrwale, cierpliwie, wszystkie chwile życia Bogu i bliźniemu, sprawiedliwości i prawości poświęcają. Mówił następnie o Kościele, o jego niezależności, o miłości dla Ojca św., którego niezależność jest warunkiem niezależności Kościoła. Mówił o modlitwie i o ofierze, jako najdzielniejszych środkach uzyskania łaski i pomocy bożéj. „Ja także gotów jestem do walki i ofiary za Wiarę, za Kościół, za sprawiedliwość, ale do walki z Bogiem, według woli Boga i w sposób jaki on wskaże.“

O rzeczach politycznych nie było mowy. Kościół był pełen ludu, wszyscy słuchali z uwagą i największém uszanowaniem. Po skończoném nabożeństwie, Hr. Andrzéj Zamojski i kilku innych obywateli poszli złożyć w zakrystyi uszanowanie Arcybiskupowi.

(Czas.)

(Koresp.) **Z Królestwa,** w Lutym. Czas kolend. Szopki zwykle uwijały się po ulicy lub od wsi do wsi biegali chłopcy, wiodąc pozwanego utrapionego króla Heroda, szła moralizująca śmierć, a daléj anioł złotopióry, i diabeł targający się na łańcuchu, a na wieść, że tacy niezwykli przybyli goście, zbiegała się cała czeladź, a gdy starszyzna śmiała się, to dziatwa kryła i drżała od bojaźni, każden jednak usłyszał naukę, która dziwnie schwyciła się imaginacyi i skutecznie na wolę wpływała. Ubóstwo i pokora uwielbione, a pycha i chciwość pokarane. Ale obok pastuszków mieszczą się w Szopce i królowie, obok prostoty i mędrcy, przy ofiarach gumołek i gruszek, złoto. Jest zaprawdę w tém wszystkiém ta całość właściwa chrześcijanizmowi, a lud, słuchając pieśni o „Słowie, które się stało ciałem“ odbywał, jeśli powiedzieć można, swoje humaniora, kształcił się, moralizował, a choć na zagrodzie nie był równy Wojewodzie, wiedział i widział na oczy, że ofiary jego równe są królewskim, a chodząc od rana do zmroku koło bydła i siana, rad je widział, że to one Jezusa ogrzewają, że praca rolnicza jest tak uzacnioną. „To też (są słowa X. Antoniewicza) „trzeba mieć serce zupełnie wypolszczone, wykatolicyzowane, aby nie pojmować, nie kochać całéj piękności kolend. Z całym dowcipem, wyobraźnią najkwiecistszą, estetycznym rozwojem ciężko się dziś zdobyć na podobne pojedyńcze, naiwne, pełne poezyi piosenki, bo ciężko się zdobyć na taką wiarę. Wszystko się dziś zmieniło, ale jednak urok tych kolend ciągle się utrzymuje, a jeśli ich słuchanie nie obudza podobnych uczuć radości w duszach naszych, obudza przynajmniéj uczucia żalu i tęsknoty, że tych tak czystych i naiwnych pociech i zabaw ojców naszych podzielać już nie umiemy.“

Nie umiem Ci więc wyrazić, Redaktorze, żalu, że w bieżącym roku tak wszystko u nas umilkło, że nawet się Szopka nie ukazuje, nikt nie ma odwagi wyjść ze Szopką, nikt się o nią nie pyta, jest to najwyraźniejszy dowód osmutnienia narodowego. Któż pobieży kolendować małemu? Ledwie się gdzie w domu rozkładają podłużnego kształtu kantyczki i na chwilę serce się rozwesela naiwnością Maćka i Wojtka, miłością ku wszystkim Jezusa. Ale do drzwi nie kołacą chłopcy z Szopką, mnie za nią tęskno, bo ona okwieciła dziecinne lata. Zwyczaje, które przetrwały najtrudniejsze chwile narodu, których nietchnęło niedowiarstwo przeszłego wieku, pieśni te, których podniosłość opowiadał na prelekcyach Mickiewicz publiczności Paryzkiéj, a które w saméj Betleemskiéj szopie śpiewał X. Hołowiński, to są piętna narodowe, które jeśli stracimy, zostanie proch i kości. Bez téj Epopei świętéj naród pochmurnieje i zmaleje. Ufam więc, że mimo żałoby wspólnéj z nami, szopka przynajmniej u Was zachowała dawne stanowisko,*) niezrywającie tego przymierza między dawnemi i nowemi laty, bo potém stanie się jak Wajdelocie ostatniemu na Litwie, iż śpiewać nie będzie już komu. Tak daleko przecie nie zajdzie, rok żałoby nie zatrze zwyczaju, wszelako trzeba być ostrożnym, bo dużo naraz przemian się dzieje. W naszych oczach rozbiegła się wieś polska, a z wsi spokojnéj, wsi wesołéj! stała się jakaś długa linia domów, w których mieszkają ludzie. O tych nowych trudnoby było powtórzyć:

„Kędy wzgórek, to i domek,
Kędy wioska, tam i woda,
Kowal pijak i gospoda.
A nad wioską i nad borem,
Nad sadami i nad dworem
Jasną blachą pobijany
Świeci Kościół murowany.“

Już wszystkie wsie rządowe i poduchowne straciły ten dawny pozór; daj Boże, by to ważne przeobrażenie nie wpłynęło na usposobienie ludu. Dawna wieś była jakby klasztor, każda rodzina miała celkę osobną, a w pośród tych chałup tak niesymetrycznie a fantazyjnie stawianych wiła się droga niby krudzganek, na któréj jakby w kapitularzu zbierali się ojcowie rodzin, radzą o darach Bożych, a droga ta prowadziła zawsze pod kościół, a po jéj obu stronach świeciły krzyże i kapliczki jakie święte obrazy na ścianach. Lud, który sobie taką siedzibę stworzył, musiał być

*) U nas szopka chodziła ze starym Józefem i z Herodem i ze śmiercią i z diabłem i z aniołem złotoskrzydłym i po wsi i po mieście. Red.

szczery, otwarty, żaden sekret się nie ukrył, nie było go też wcale, obyczaje wstydliwe, tak że, co się dziś niepojętém zdaje, wszystkie swoje tańce, mazurki, polonezy, drabanty, kołomyjki w pieśni pobożne zamienił, bo dla niego weselić się w mierze, było to chwalić Boga. Ach! gdyby nie wódka!

Obok téj myśli jakże się serce ściska widząc w nocy przejeżdżające bryczki pocztowe z żandarmami i więźniami stanu, słysząc, że ten lub ów skazany został na całe życie do wojska, że ojcowie rodzin czekają po kilka miesięcy, aby ich sądzono, że parafie coraz częściéj osierocone od swych pasterzy, bo nie ma prawie dnia, iżby duchownego tu lub ówdzie nie aresztowano, sądziłby ktoś, że to jakaś wielka konspiracya, że schwytano ślady broni, lub gotowy wybuch. Nie, oni tylko śpiewali po kościołach, odprawiali nabożeństwa, z których niektóre rząd upoważnił. Niektóre z tych nabożeństw nie były przychylne rządowi, ale ta nieprzychylność nie naraz powstała, datuje ona od rozbioru Polski, a i to nie mniejszą jest prawdą, że rząd nic nie uczynił, aby tę nieprzychylność zmniejszyć. Nie schwytano nikogo z bronią, nie znaleziono karabinów, których tak skrzętnie szukano. Cała więc wina odnosi się znowu do śpiewania i do przylepienia kilku papierowych orłów jako godeł na katafalku *„risum teneatis.“ „Sed plangite!“* A co czynił rząd i policya, gdy ten popęd narodowy tak się rozbudzał, gdzie byli ci żandarmi, tak czynni teraz, gdy niepospiesznym kapłanom w odprawieniu nabożeństw za poległych w Warszawie, szyby wybijano. Możeby i źle nie było, by się byli ukazali dla powstrzymania tych nadużyć, ale ci panowie zbierali wtedy notatki, a teraz chwytają. A *Nord* lub inny usłużny dziennik ogłosi wielką liczbę uwięzionych księży, i to będzie służyło za dowód, że duchowieństwo w Polsce jest rewolucyjne, że kraj ten tylko prawami wojennemi może być rządzony, że pobożność jego jest tylko pozorem. I z takim operatem kołatać będą do wrót Watykanu. Może i Proudhon, godny współzawodnik fałszu, wybluźni jakie pisemko na nas. Ale prawdą jest i będzie, że duchowieństwo w Polsce jest czysto rzymskie, i miłuje kraj. Mogą być tu i ówdzie upadki, mogą być nadużycia i popędy niepomiarkowane. Ale kto tego nauczył, jeśli nie szkoły, tak skrzętnie urządzone przez przysyłanych Jenerałów na Dyrektorów Oświecenia? Kto zatłumił głos pasterzy i biskupów, jeśli nie ten systematyczny teroryzm? Kto rozkiełznał uczucia młodzieży, choć szlachetne, prawie do rozpaczy i szału? Czyż to nie jest dzieło rządu moskiewskiego, krępującego wszystko swemi ukazami? Co ten rząd rozwinął, postawił, w czém zasięgnął rady zdrowéj i bezstronnéj? Truł nas do szpiku kości i dziwi się, że teraz sam się truje. Ale mimo tego przyznać trzeba, że duch katolicki jest tak silny, miłość ojczyzny tak czysta, że mimo wszelkich pokus duch rewolucyjny nas nie ogarnął, i mniéj go pewne, jak lat temu kilkanaście. Najlepszy dowód, że zostając przez miesięcy 12 prawie bez żadnego rządu, rewolucyi żadnéj nie było, wszystkie posady socialne zostały na tém samém miejscu. A coby było dziwnego, gdyby ta młodzież pozbawiona wszelkich nauk filozowiernych i politycznych, nawet humanitarnych, była poszła za daleko? Przeciwnie wszystkie żywioły narodowe, wszyscy ludzie wyżsi stali na Straźnicy i porządek nie został zachwiany, a występki rewolucyjne, to kilka processyi, i co najwięcéj kilka szyb wybitych. Duchowieństwo stanęło po stronie narodu, ale gdzie miało stanąć? jakie miejsce było mu odpowiedniejsze, kiedy wybór był konieczny by po téj lub po owéj stronie się szeregować. Wyroki Boskie się spełnią nad krajem, dużo może młodzieży pójdzie do wojska, wielu kapłanów będzie uwięzionych, ale prawdą też będzie, że pomimo wszelkich pokus i wysilenia Moskali, ruch był tylko narodowy a żywioł zachowawczy panować nie przestał.

Pisząc to ze ściśnionem sercem, naraz otrzymujemy pocieszną wiadomość, że X. Feliks Feliński został zatwierdzonym Arcybiskupem Warszawskim. U nas dziwném się zdaje, że kapłan, nieposiadający żadnego wyższego dostojeństwa, żadnego tytułu, prócz dobréj sławy swego kapłaństwa, naraz posuniętym został na tę dostojność. Ale zdaje się, że rząd, chcąc uniknąć dalszych kłopotów, chciał przedstawić takiego kapłana, któregoby Rzym nie odrzucił. X. Feliński cichy i oddany cały pracom apostolskim, choć młody jest powszechnie szanowany, zapach cnót jego nieraz nas doleciał i orzewniał. Pochodzi on ze szkoły ś. p. Biskupa Hołowińskiego, a każdy z uczni tego Biskupa nosi piętno swego Mistrza. Kto obcował z Akamikami Petersburskimi z czasu, kiedy X. Hołowiński był jéj Professorem lub duszą, przyzna, że działanie tego rzadkiego męża na nich się odbiło. Uderza przedewszystkiém w nich miłość Kościoła, któréj nic nie jest zdolne krępować, owszem ona wszystko ożywia, w nich kieruje i podnosi. Wychowani wśród atmosfery Petersburskiéj, zawsze wolną piersią oddychają duchem kościoła. Mówią o Kościele, jak gdyby całe życie tylko na jego triumf patrzali, bo też zaprawdę X. Hołowiński był triumfem Kościoła. Dusza jego wielka nie ugięła się nigdy tylko przed Bogiem. A kiedy Cesarz Mikołaj na jednym posłuchaniu, strasząc dumą i pychą wołał doń: „Wiesz, kto ja jestem?“ Biskup z powagą godną pustelnika Tebaidy, odrzekł: „Wiem Najj. Panie, proch jesteś i w proch się obrócisz!“ Odpowiedź ta maluje człowieka i szkołę, którą stworzył. X. Feliński w swéj skromności dał się jednak poznać ludziom dobréj woli. Przyjaciel to autora Balladyny a przyjaciel dobry, bo go po chrześcijańsku na śmierć przygotował. Najpiękniéj jednak uwydatniła się jego dusza w napisaném przez siebie życiu X. Hołowińskiego albo cobym raczéj nazwał, z francuzka *„l'esprit de Mr. Hołowiński“*, jest to książeczka ukochana od każdego dobrego kapłana, nieraz w pognębieniu i upadku zdarzyło nam się nią dźwigać. Ufam też, że nam życie tego najznakomitszego z naszych biskupów pasterstwem swoim przypomni. Ciężki przyjął ciężar, wstępuje na stolicę po ośmdziesięcioletnim starcu, otoczonym kołem całego narodu. Kościoły zamknięte, kraj zdrażniony, ale dla tych właśnie trudności cieszymy się, że na niego padł wybór. Nie podzielamy też niedowierzania niektórych osób, iż tak młodego wybrano na tę godność i nie z królestwa Polskiego. Jest Polakiem, a wszędzie jako kapłan jednemu Bogu służył, a kiedy wiernie to dosyć. Wiemy, że on zna ciężar, który przyjmuje, że posiada dość wielki zapas modlitwy, by go unieść. Jakiekolwiek napotka trudności, liczyć może, że dobrzy katolicy popierać go będą, bo mu ufają, a pewni jesteśmy, że urzeczywistni co pisał o X. Hołowińskim: „Kościół był dla niego owym kamieniem węgielnym, na którym całą budowę prac apostolskich opierać się winno.“ Cóż częstszego jak, że szukają innych podpór nad tę jedyną. Oby jak najrychléj rządy objął, aby stanął w pośród owieczek, które go oczekują, aby uczuły błogie owoce pasterstwa jego, aby i sąsiedni XX. Biskupi uczuli w nim pomoc i współdziałanie. A jak umierający X. Hołowiński odzywał się do jednego z Biskupów stojących przy łożu: „ja umieram, ty broń Kościoła“, tak my wołamy do nowego Arcypasterza i zapewne z lepszym skutkiem: „Ty żyj i broń Kościoła!“ Diecezya Warszawska to pole obszerne. Miasto pierwsze na całą Polskę, duch pobożności podniesiony, ale bez kierunku wyższego i koncentrującego, przez władzę nad Akademią Duchowną ma wpływ pośredni na kler wszystkich 8 Diecezyi. Siedlisko to wszystkich prawie Prowincyałów zakonnych.

Ostatecznie X. Feliński był zastępcą Professorem filozofii i logiki w Akademii Duchownéj katolickiéj Petersburskiéj i jéj kapelanem, kierował obok tego kilka tamtejszych szkółek.

Wpośród tych smutnych uczuć i téj pocieszającéj wiadomości inne uczucia maleją, kończę więc pożyczaném od jednego z literatów porównaniem: „Czym widział na jawie, czy mi się śniło, że wedle méj budy słońce świeciło.“

UNIA ŚWIĘTA.

(Kor.) **Tulcza**, 29. Listopada 1861. Prowadzi tu czynną propagandę protestancką misyonarz metodysta, Amerykanin, a w istocie agent moskiewski. Otworzył szkołę bezpłatną dla Bułgarów, własnym kosztem im książki kupuje; a do pomocy używa dwóch młodych Bułgarów. Dotąd mało tam uczni uczęszcza, ale że ma pewną u Bułgarów wziętość, mógłby nam wielce szkodzić.

W Szumli, Ternowie, Widdyniu, Warnie, w każdém prawie bułgarskiém mieście znaleść można takich Apostołów. Uchodzą za Amerykanów, są w stósunku z Towarzystwem Biblijném Amerykańskiém i paszporta mają amerykańskie; ale są to Niemcy z Odessy, którzy agentami Rossyi zostali. Oni to po wielkiéj części przyczyniają się do emigracyi Bułgarów do Rossyi. Trudno z nimi walczyć, bo działanie ich bardzo energiczne i znacznemi poparte zasobami. Naszym Polakom zwłaszcza, żyjącym z pracy rąk, niepodobna przedsiębrać współzawodnictwa.

Przemyśliwam oddawna nad korzyścią sprowadzenia do Tulczy księdza Unity energicznego i z poświęceniem. Tu na pograniczu Rossyi, wpośród ludności bułgarskich i ruskich, miałby ks. szerokie pole do działania i mógłby skupić koło siebie wszystkich chcących schizmie opór stawić. Naprowadza mnie to na wzmiankę o kościele katolickim w Tulczy. Mamy tu tylko małą i bardzo ubogą kapliczkę z bułgarskim proboszczem. Zaczęto budować nowy kościół. Propaganda Lyońska przysłała nam pierwszą summę 400 dukatów. Konsul w Tulczy otrzymał od rządu francuzkiego 2000 fr. — Fundamenta skończone, ale nie mamy czém prowadzić dalszéj budowy. Obiecują nam pomoc z Krakowa. — Otrzymałem już 50 dukatów, ale to wszystko zupełnie jest niewystarczające. Trzeba nam koniecznie wystarać się w Paryżu o nowe posiłki.

(Kor.) **Z Stambułu**, 15. Stycznia 1862. Odbieram wiadomości z Rzymu. — Książę Witołd donosi mi utworzenie trzech nowych sekcyi Propagandy, mających każda pod prezydencyą Kardynała zajmować się sprawami trzech Unii wschodnich: Unii bułgarskiéj, greckiéj i ormiańskiéj. — Powtóre radzi książę posyłać ztąd korespondencye Arcybiskupowi Lavigèrie, a wreszcie donosi, że i fundusze łatwo się znajdą, skoro przyjdzie do ważnych wydatków. W skutek tego nalegaliśmy na księdza Brunoni, aby nam fundusze wyjednał: 1) na wybudowanie kościoła w Isztib

(Uskup.) 300 do 400 rodzin w tém mieście przeszło na Unią. Ale brak kościołów i ośmio-miesięczne próżne oczekiwanie pomocy mogłoby zniewolić ich do wrócenia do schizmy. 2) na wydatki oznaczone w załączonėm sprawozdaniu p. Podhajskiego. 3) na wysłanie z wiosną do Rumelii księdza Malczyńskiego, albo innego księdza, któryby w towarzystwie naszego agenta objechał te okolice. Twierdzą, że wielka liczba miasteczek tamecznych chętnieby do Unii przystąpiła, gdyby mieszkańcy wiedzieli, jak się do tego wziąść mają. 4) na wystawienie w Stambule kościoła gr.-unickiego, — kosztaby wyniosły 30 do 40,000 fr. Kardynał pisał do Arcybiskupa Dramas, że na budowę się zdecydowano. Ale rzecz nagli i każda zwłoka, każde zaniedbanie mogłoby nas pozbawić wielkiéj części spodziewanych korzyści. Już nietylko Moskale, ale i Grecy zaczynają się niepokoić wzrostem Unii i wszelkie robią nieukontentowanym koncesie, byle ruch ten wstrzymać. Duchowieństwo greckie jest nie do poznania, otrząsa się z dawnych nałogów i gotoweby stracony wpływ odzyskać, gdyby się miało odwlec dokonanie zaczętego dzieła; a wtedyby postęp Unii powstrzymany został na jakie 5 lub 10 lat.

Stracilibyśmy cały nasz wpływ na korzyść Rossyi, a schizmatycy, których dużo jest dzisiaj Rossyi nieprzyjaźnych, nieznajdując nigdzie opieki i samém uczuciem religijném powodowani, zwróciliby się ku Rossyi.

Wszystko to przypisać należy wielkiéj niedołężności tych, co sprawami zarządzają. Przy gorliwszém duchowieństwie walka z schizmą byłaby dziś ukończona w Bułgaryi; zamiast tego nieskończenie się przedłuża i coraz gorzéj jątrzy. To samo będzie z Grekami, co z Bułgarami, tego się przynajmniéj lękam.

Prawdziwa zgroza, że im dotąd kościoła nie wybudowano. W naszém duchowieństwie nie ma ani jednego księdza, wyjąwszy ks. Azarian, któryby się na serio Unią zajął. Ręce opadają na widok trybu, jakim rzeczy idą; zamiast spodziewanych korzyści, coraz gorsze gotują się zawody. Powtarzam, wpływ Rossyi, zamiast się zmniejszać, coraz będzie wzrastać w ludnościach chrześcijańskich. Chociażbym i agenta posłał na objażdżkę, i na cóż się to zda? Trzebaby ich 20 z wystarczającemi funduszami! — 40 misyonarzy protestanckich w téj chwili prozelituje w Rumelii, a katolicy o swoich misyonarzach ani pomyślą; dopiero po czasie się spostrzegą, a rzecz dziś nagli.

W razie przegranéj, Słowianie, Grecy, Anglicy nawet obrócą się przeciwko nam; na niczyją wdzięczność tu rachować nie możemy. W gruncie Sir Bulwer jest nam bardzo przeciwny.

Posyłam kwit na 2000 fr., które według zlecenia Kardynała Brunoni wręczyłem ks. Azarian. Nie 2000 ale 20,000 fr. by nam tu trzeba, a i to nie wiele, wobec ogromu dzieła. Gdyby protestańci mieli przed sobą takie pole działania, byliby dotąd miliony wydali. Wsie w okolicy Adrynopolu przysłały podpisy z przystąpieniem do Unii Arcybiskupowi Dramas, z zapytaniem, czy jest nadzieja otrzymania kościoła. W Brussie kilka tysięcy Greków, a między nimi i dwóch biskupów przejdzie zapewne na protestantyzm; żadnéj nie ma między nimi wiary w Unię; kościołów im nikt nie buduje, a misyonarze amerykańscy od dwóch lat ich nagabują nieustannie. Słowem, nie ma w Propagandzie katolickiéj na całym wschodzie ani gorliwości ani zapału. P. Dobrowolski opuścił Kyzantik. — Tak długo ociągano się z kupnem domu i gruntu na kościół, aż zima nadeszła i wstrzymała budowę. Tymczasem materyał przygotowany niszczeje i jeszcze musimy opłacać stróża do pilnowania go. Wydaliśmy prawie 1000 fr. bez owocu, a Unia ani o krok nie postąpiła, bo gdzie nie ma kościołów, postęp Unii nie podobny. Po wsiach ludność i księża łatwo przechodzą na Unią, kosztów za sobą nie pociągając, ale po miastach koniecznie kościoły budować wypada.

W Uskup czy Isztib trzech księży z całą ludnością przeszło na Unią. Wybudowanie w tém mieście kościoła wyniesie około 4000 franków.

Missye w Chinach.

(Koresp. missyjne) **Chang-hai.** Wyprawa Anglików ku wielkiéj rzecze Izmg-tche-Kiang, jest ważném, w następstwa obfitém zdarzeniem. Po mocném wstrząśnieniu, jakiego doznał w ostatnich czasach ten koloss aziatycki, wnet żywioł Europejski począł się wciskać różnemi drogami do wnętrza tego mało znanego, od wieków prawie niedostępnego państwa Chińskiego. Stan rzeczy niepowrótnie się zmienił, nowa świetna dla religii i cywizacyi chrześcijańskiéj rozpoczęła się epoka; imię barbarzyńców, dawane dotąd mieszkańcom zachodu wkrótce zapomniane zostanie i ukaże się dogorywający poganizm w zapasach z Ewangelią triumfującą. *Fiat! Fiat!* W każdym razie położenie obecne niebieskiego państwa, nagłe przemiany, które w łonie jego się odbywają, środki, których używa Opatrzność ku podźwignieniu tych ludów, jak są pełne nauki i zbudowania, tak nie mniéj godne szczególniejszego zajęcia się niemi. Oddawajmy hołd Temu, który kieruje losami Narodów. *Quam inscrutabilia sunt judicia Dei!*

Trzy tygodnie upłynęły od czasu wyprawy Anglików do Naninuk. Jaki cel téj wyprawy? Według zdania gazet i osób prywatnych, powody jéj niektóre są znane, inne zaś tajemne, i różne o tém domysły; cokolwiek bądź te w celach handlowych i kupieckich przedsięwzięte wyprawy pociągną za sobą liczne zastępy Missyonarzy, Katechistów, którzy dla ważniejszéj sprawy poświęcą swe trudy i prace. Kościół dawniejszy Jezuitów w Nankinie za pośrednictwem komisarzy francuzkich został tymże zwrócony. Największe dla sprawy katolickiéj i rozkrzewienia wiary św. usługi w Chinach oddaje P. Kleczkowski pierwszy sekretarz legacyi francuzkiéj mąż pełen gorliwości i poświęcenia.

Skutki traktatu w Pekinie zawartego wszelkie przewyższyły oczekiwania. Święta religia nasza wreszcie wydobyła się z katakumb w tém państwie ogromném; opowiadacze Ewangelii jawnie już występują, a kościoły z godłem zbawienia na szczycie w krótce się wzniesą po wszystkich prowincjach. Nie mniéj też i w Kochinchinie przesiąkłéj krwią Męczenników zaświta niebawem upragniona wolność religijna, i otworzy się nowe żniwo dla pracy i gorliwości mężów Apostolskich.

SKŁADKI.

Na legat dla ś. p. X. Andrzeja Kidaszewskiego: 31. X. Jankowski ze Śrebrnéjgóry do Redakcyi Tygodnika katolickiego 2 Tal. — z dorachowaniem dawniejszych składek przez Tygodnik katolicki ogłoszonych 67 Tal.

Dla Bułgarów: X. Malinowski z Zastawnéj na Bukowinie (6 Reń. A. W.) 2 Tal. 18 srg. — X. Szulczyński w parafii Pogorzelickiéj zebrane 3 Tal. — X. Paweł Wroński w Święcanach w Galicyi 6 srg. 6 fen. — Przez X. Proboszcza Turkowskiego w Bydgoszczy zebrane 15 Tal. — P. Haak z Nowca 100 Tal. — Z dorachowaniem w Nrze. 46. za rok 1861. ogłoszonych 1307 Tal. 10 srg. 3 fen. razem 1428 Tal. 4 srg. 9 fen.

Dla Katolików w Syryi: W Nrze. 51. za rok 1861. ogłoszona summa 102 Tal. 3 srg. — X. Paweł Wroński 6 srg. 6 fen. — Razem 102 Tal. 9 srg. 6 fen.

Dla Zakonów w Marchiach: Ostatnia summa 119 Tal. 10 srg. — X. Paweł Wroński 6 srg. 6 fen. — Razem 119 Tal. 16 srg. 6 fen.

Na Kościół w Paryżu: Ostatnia summa 81 Tal. 25 srg. 6 fen. — X. Paweł Wroński 6 srg. 6 fen. — Przez X. Prob. Turkowskiego w Bydgoszczy zebrane 2 Tal. — Razem 84 Tal. 2 srg.

Dla Pogorzelców w Żerkowie: Przez X. Proboszcza Turkowskiego w Bydgoszczy zebrane 25 Tal.

Dalsze składki przyjmuje chętnie Redakcya.

DO ŻYCZLIWÉJ BRACI!

Z dalekich stron katolickiéj Polski przysłaliście mi w dniach nawiedzenia mego słowa braterskiego udziału i życzliwéj pociechy. Pokrzepiły mnie nie pomału. A nie dla tego tylko, że miłość płaży w nawiedzeniu, ale pono więcéj przez to, że duch się podnosi doświadczeniem, jak jedném tętnem serca biją w narodzie.

Nie mogąc na liczne podpisy każdemu po szczególe dzięków przesyłać, wszem wobec i każdemu z osobna oddaję wyraz wdzięczności: **Bóg zapłać!**

X. Prusinowski.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego.